

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/88849,Najwiekszy-zydowski-hotel-w-Stanislawowie.html>



Ulica Sapieżyńska w Stanisławowie około 1941 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Największy „żydowski hotel” w Stanisławowie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ GONET 12.01.2022

Tuż po wkroczeniu do Stanisławowa niemieckie władze okupacyjne rozpoczęły zakrojone na szeroką skalę działania wymierzone przeciwko miejscowej społeczności żydowskiej. Grabieżcza polityka okupantów doprowadziła do szybkiej pauperyzacji tej grupy ludności.

Żydów zmuszano między innymi do pracy na rzecz III Rzeszy. Przeprowadzano także regularne akcje zmierzające do ich eksterminacji. Największa z nich przeszła do historii jako tzw. „krwawa niedziela”: 12 października 1941 r. w żydowskie święto Hoszana Raba Niemcy wspierani przez ukraińską policję wymordowali na stanisławowskim cmentarzu żydowskim od dziesięciu do około dwunastu tysięcy Żydów. Z końcem 1941 r. utworzono getto w Stanisławowie, a na wiosnę 1942 r. (w ramach Akcji Reinhard) rozpoczęły się pierwsze deportacje tamtejszych Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. W tych okolicznościach część chrześcijańskich mieszkańców miasta postanowiło nieść pomoc prześladowanym.

Bunkier w piwnicy

Jednym z najgłośniejszych przypadków tej pomocy na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego jest historia Stanisława Jackowskiego. Przez kilkanaście miesięcy w specjalnie przygotowanym bunkrze bezinteresownie ukrywał około 32 Żydów.

Od młodości Stanisław Jackowski utrzymywał przyjacielskie kontakty z Maksem Saginurem. Kiedy Niemcy przystąpili do likwidacji getta w styczniu 1943 r., postanowił wydostać z niego żydowskiego przyjaciela. Pod koniec tego miesiąca przedostał się do żydowskiej dzielnicy i pomógł w ucieczce Maksowi, jego narzeczonej Gicie oraz jej bratu i bratowej. Początkowo Żydzi schronili się w drewnianej komórce przylegającej do kuchni w domu Jackowskiego. Nie pozwalała ona jednak zachować odpowiedniej dyskrecji i była za mała dla czterech uciekinierów. Dlatego też wraz z nimi Jackowski wybudował w ciągu 24 godzin w swojej piwnicy specjalny bunkier.

Warto podkreślić, że dom Polaka znajdował się dwie przecznice od siedziby stanisławowskiego gestapo. O pomocy udzielanej Żydom nie wiedziały mieszkające z Jackowskim jego matka i siostra, natomiast aktywnie wspierał go jego polski przyjaciel, Franciszek Uciurkiewicz. Pomagał on między innymi w rozbudowie schronu.



Zgromadzenie zorganizowane w związku z wizytą Hansa Franka w Stanisławowie, październik 1941 r. Fot. NAC

Bieżąca woda i kanalizacja

Wkrótce do Jackowskiego przybyło kolejnych ośmiu Żydów. Wzrastająca liczba podopiecznych spowodowała, że koniecznym stało się wprowadzenie w schronie pewnych usprawnień. Z pomocą jednego z jego mieszkańców, Maksa Feuera, Jackowski wykopał w bunkrze studnię. W ten sposób po zainstalowaniu ręcznej pompy ukrywający się mieli dostęp do bieżącej wody. Wyposażenie schronu w prymitywną kanalizację i ustęp minimalizowały niebezpieczeństwo wybuchu epidemii. Warto podkreślić, że w tym czasie dom Polaka pozbawiony był takowych udogodnień.

Kolejne udogodnienia

W późniejszym okresie rozszerzono kryjówkę o drugą, a następnie także trzecią, podziemną izbę. Stanisław Jackowski wyposażył je m.in. w składane prycze. Doprowadził także prąd z miejskiej sieci energetycznej i zamontował piecyki służące do ogrzewania bunkra. Tym samym schron stał się zaawansowanym technicznie miejscem pozwalającym żyć w relatywnie komfortowych warunkach ukrywającym się tam Żydom.

Powiększenie schronu umożliwiło także przyjęcie kolejnych uciekinierów, którzy trafiali do schronu za pośrednictwem m.in. wspomnianego Maksa Feuera. Przeważająca większość z nich ukrywała się dotychczas w pobliskich lasach lub należała do żydowskich oddziałów partyzanckich.



**Kolegiata Najświętszej Maryi
Panny w Stanisławowie około
1942 r. Fot. NAC**

Apropozycja

Największą trudność sprawiało niewątpliwie wyżywienie ukrywających się Żydów. Większość osób trafiło do schronu bez żadnych środków do życia. Jedna z osób posiadała jednak zapas złotych monet, które przekazywała Stanisławowi Jackowskiemu, aby ten mógł zapewnić swoim „gościom” odpowiednie wyżywienie. Od polskiego znajomego, który prowadził młyn, Jackowski regularnie otrzymywał zapasy mąki. Inny jego znajomy dostarczał mu także większe ilości masła i słoniny. Dzięki temu nie wzbudzając podejrzeń większymi zakupami miał stały dostęp do żywności.

Uzbrojony hotel Opatrzności

Stanisław Jackowski regularnie dbał także o samopoczucie ukrywających się w schronie osób. Przekazywał informacje o sytuacji na frontach, podtrzymywał je na duchu m.in. opowiadając antyniemieckie dowcipy i spędzał z nimi wolny czas, grając w szachy i karty. Żartował wówczas, że prowadzi największy „żydowski hotel” w Stanisławowie.



Ulica Sapieżyńska w Stanisławowie około 1941 r. Fot.

NAC

Polak wyposażył swoich podopiecznych w broń, ręczne granaty i materiały wybuchowe, przy pomocy których mogli się bronić w razie dekonspiracji kryjówki. W późniejszym okresie, gdy zwiększyło się niebezpieczeństwo ze strony ukraińskich szantażystów, wybudowano w schronie kilkudziesięciometrowy tunel, który połączył go z miejskimi kanałami burzowymi i otworzył tym samym drogę ucieczki w razie ewentualnego niebezpieczeństwa. W przeciągu kilkunastu miesięcy istnienia schronu dwukrotnie (prawdopodobnie na skutek donosu) w domu Jackowskiego Niemcy przeprowadzili rewizje. Na szczęście nie odnaleźli jednak wejścia do bunkra.

W trakcie jednej z rozmów przeprowadzonej w bunkrze z Maksem Saginurem Stanisław Jackowski przyznał:

„Nigdy bym nie pomyślał, że będzie ... trzydziestu dwóch. (...) Zrobiłem to dla ciebie...żeby ocalić ciebie. Wiem, że gdyby było odwrotnie, gdyby zabijano Polaków, zrobiłbyś to samo dla mnie. Jeśli złapią mnie na ukrywaniu ciebie, zabiją mnie. Mogę równie dobrze zginąć za trzydziestu dwóch jak za jednego. Ale nie złapią nas (...) nad tym domem czuwa Opatrzność”.

Epilog

Wszyscy ukrywający się w schronie Żydzi szczęśliwie doczekali wkroczenia do Stanisławowa Armii Czerwonej. Większość z nich wyemigrowała po wojnie do Izraela, Argentyny i Stanów Zjednoczonych. W kwietniu 1964 r. Stanisław Jackowski z pomocą ocalałych podopiecznych również wyjechał wraz z

żoną i trójką synów do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmienił nazwisko na Jackow. W pomoc w uzyskaniu dla niego wizy zaangażował się m.in. ówczesny nowojorski senator z ramienia demokratów Robert F. Kennedy.

24 stycznia 1967 r. Instytut Yad Vashem nadał Stanisławowi Jackowskiemu tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

COFNIJ SIĘ